

Z prądem płyną śmieci



- Lombard w pewnym sensie sam odrzucił mainstream. To, co się dzieje w „polskim” show-biznesie nam się nie podoba. Nie chcemy być częścią upadku wartości. My chcemy spojrzeć w lustro za kolejnych 10 lat i nie wstydić się tego, co artystycznie robimy. Stanęliśmy po stronie wartości, które są bliskie każdemu z nas. Nie chcemy płynąć z prądem, z prądem płyną śmieci. Z Martą Cugier i Grzegorzem Stróżniakiem, liderami i wokalistami zespołu Lombard rozmawia Iza Kozłowska.

- Zespół Lombard i NSZZ Solidarność są prawie równoletkami. Jakie wydarzenia z lat '80 XX wieku w sposób szczególny utkwiły Panu w pamięci i miały także wpływ na powstałe w tamtym czasie utwory?

Grzegorz Stróżniak: - Powstanie Solidarności dało nam wszystkim nadzieję, że Polska może być inna, lepsza, piękniejsza. Nikt nawet nie marzył, że dzięki Polakom, którzy nie bali się przeciwstawić władzy komunistycznej, runą mury w całej Europie. Powstanie Solidarności uutorowało również drogę do rozwoju kultury i sztuki. W tamtym czasie powstały najważniejsze polskie zespoły rockowe, które w swoich utworach mniej lub bardziej buntowały się przeciwko rzeczywistości. Byłem zbyt naiwny, zbyt pochłonięty muzyką, by czuć, że jestem marionetką w cudzych rękach. Po latach dowiedziałem się, że władza, przy pomocy przydzielonych, komunistycznych menadżerów, sterowała buntem muzyki lat '80. Wolą wpuścić artystów nowofalowych na salony, niż oglądać młodych protestujących na ulicach. Ta muzyka dawała nam jednak namiastkę wolności. Mimo że piosenki powstawały pod czujnym okiem cenzury udawało się w nich przemycić to drugie, ważniejsze znaczenie. Poprzez muzykę docieraliśmy z przesłaniem do młodych. Autorzy, którzy w latach '80 pisali teksty do mojej muzyki: Jacek Skubikowski, Marek Dutkiewicz czy Andrzej Sobczak, opisywali szarą, zniewoloną rzeczywistość. Śpiewaliśmy o naszych obawach, frustracjach i marzeniach. Muzyka rockowa musi nieść przekaz. Tym różni się od popu. Dziś teksty pisze dla Lombard'u Marta Cugier, od 1999 r. wokalistka zespołu Lombard. Mamy wolność i nowe problemy, o których warto i powinno się śpiewać. Mimo odmiennego trendu, nasze współczesne piosenki dotyczą ważnych dla nas, trudnych tematów.

- Zaczynaliście w trudnych czasach, a mimo to właśnie wtedy powstał przebój „Przeżyj to sam”, który był solą w oku władzy komunistycznej...

- G. S: - Szara, polska rzeczywistość mnie przygniałała. Słyszało się o Solidarności, o zmianach, reformach, rewolucji, ale trudno było uwierzyć, że ten sen może się ziścić! 13 grudnia 1981 r. był dla mnie szokiem! Na ulice wyjechały czołgi. Wszyscy baliśmy się, że wybuchnie wojna. Zespół Lombard, który powstał w maju 1981 roku, na kilka miesięcy zawiesił działalność. Nikt nie wiedział, co przyniesie kolejny dzień. Dostęp do informacji był ograniczony. W tamtym czasie do muzyki, którą skomponowałem mając zaledwie 16 lat, Andrzej Sobczak napisał słowa „Przeżyj to sam”. Chciał dodać ludziom otuchy, zagrzać do walki. Utwór poleciał w radio zaledwie kilka razy i został zdjęty z anteny. Od tamtego czasu byłem na cenzurowanym. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z potęgi tych płynących prosto z serca słów, szczerze wnerwionego na rzeczywistość Sobczaka. Na każdym koncercie Lombard'u przekonuję się jak wiele ten utwór znaczy dla kilku pokoleń Polaków.

Śpiewając go myślę o wszystkich wspaniałych rzeczach, jakie w moim artystycznym życiu dzieją się dzięki utworowi, który na pewno by nie powstał, gdyby nie zryw Solidarności w sierpniu 1980 r.

- Jaka jest Polska z perspektywy tych trzydziestu pięciu lat i wydarzeń sierpniowych? Ile w nas dziś pozostało ducha solidarnościowego?

- **G. S.:** - Od 21 lat zdajemy egzamin z wolności i mam wrażenie, że nie zawsze robimy z niej dobry użytek. Polska się wspaniale rozwija. Mam jednak wrażenie, że w wymiarze społecznym powoli odrzucamy nie tylko ducha solidarnościowego, ale i ducha narodu. „Bóg, Honor, Ojczyzna” to dziś hasła tak często wyśmiewane, że słowo „patriotyzm” stało się niemodne, wręcz passe. To przekłada się na wszystkie sfery funkcjonowania naszego państwa.

Marta Cugier: - **Pieniądze stały się dziś wartością nadrzędną. Podróżując po Polsce obserwujemy, jak społeczeństwo się rozwarstwia. Mamy skrajnie bogatych i skrajnie biednych. Wielu ludzi jest zadowolonych ze swojej sytuacji materialnej, jednak im stajemy się zamożniejsi, tym mniej dostrzegamy tych, którzy potrzebują pomocy. Uciekamy od problemów. Chcemy wygodnie żyć, szczególnie w wielkich miastach. W wymiarze relacji międzyludzkich stajemy się też dla siebie mniej życzliwi.**

- **G. S.:** - W biznesie panuje chłodna kalkulacja i bezwzględność. Ludzie pracują ponad siły, zgadzając się na każde warunki, byle tylko nie stracić pracy. Chcąc zapewnić rodzinie jak najlepszy byt zapominają o tym, co jest najważniejsze. Kościół, bez którego nie byłoby wolnej Polski, chcemy zepchnąć na margines naszego życia. Przykro jest również patrzeć na współczesną scenę polityczną. Myślę, że nie jest to Polska z marzeń Sierpnia.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" 36/2015